

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 16

Katowice, dnia 21-go kwietnia

1929

Niedziela trzecia po Wielkanocy.

LEKCJA

z listu pierwszego św. Piotra rozdział II, w. 11—19.

Najmilsi! proszę was, jako przechodniów i gościów, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy, mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby w tem, w czym was pomawiają, jako złoczyńców, z dobrych uczynków przypatrzwszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcież tedy poddani wszelkiemu stworzeniu dla Boga: chociaż królowi, jako przewyższającemu, chociaż książętom, jako od niego postanym, ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali niemądrych ludzi głupstwu, jako wołnk, ale nie jakoby mając wolność zastaną złości, ale jako słudzy Boży. Wszystkie czcicie. Słudzy, bądźcie poddani panom we wszystkich bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo to jest łaska w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELJA

u św. Jana, rozdz. XVI, wiersz 16—22.

W on czas; Mówił Jezus do uczniów Swoich: Maluczko, a już Mnie oglądać nie będziecie, i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie, bo odchodzę do Ojca. Niektórzy więc z uczniów, Jego mówili między sobą: Co mają oznaczać Jego słowa do nas: „Maluczko — a oglądać Mnie nie będziecie, i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie“ — i: „odchodzę do Ojca“? Pytali się więc; Co może oznaczać „maluczko“? — Nie wiemy, o czym mówi!

Jezus zaś poznał, że chcieli Go zapytać, i rzekł im: Rozprawiacie o tem między sobą, żem powiedział: „Maluczko, a oglądać Mnie nie będziecie, i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie“. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. Wy wprowadzicie smutni się będziecie, ale smutek wasz w radość się przemieni. Niewiasta boleje, gdy rodzi, bo nadeszła jej godzina; ale gdy porodzi dzieciątko, nie pamięta już o ucisku z powodu radości, że człowiek przyszedł na świat. Tak i wy: teraz wprowadzicie się smutnie, ale ponownie was zobaczą i rozraduje się serce wasze; a radości waszej nikt wam nie odbierze.

Na dzień św. Marka Ewangelisty

EWANGELJA

u św. Łukasza, rozdział X., wiersz 1—9.

W on czas: Naznaczył Pan i drugich siedemdziesiąt (wóch); i rozstał ich po dwóch przed sobą, do każdego miasta i miejsca, gdzie sam przyjsz miał. I mówił im: idźcie! oto ja was posyłam, jako baranki między wilki. Nie noścież mieszka, ani torby, ani obuwia, ani żadnego w drodze nie pozdrawiacie. Do któregożkolwiek domu wniǳcie, najprzód

mówcie: Pokój temu domowi! a jeśli tam był syn pokoju, spocznie na nim pokój wasz; a jeśli nie, wróci się do was. A w tymże domu mieszkajcie, jedząc i pijąc, co u nich jest; albowiem godzin jest robotnik zapłaty swej. Nie przechodźcie się z domu do domu. I do któregożkolwiek miasta wniǳcie, a przyjmą was, jedźcie, co przed was położą, i uzdrawiacie niemocnych, którzy w niem są, a powiadacie im: Przybliżyło się do was Królestwo Boże.

NAUKA.

„Świat się będzie weselił“ ...

Św. Augustyn powiada, że dwojaka miłość tworzy świat dwojaki. Pierwsza, miłość boża, stworzyła królestwo świętych. Druga, miłość własna czyli samolubstwo, tworzy ten zespół ludzi, który Pan Jezus często gani, iż przeciwstawia się woli Bożej, iż idzie szeroką i wygodną drogą, wiodącą na potępienie. Ten to świat ma na myśli Zbawiciel, gdy w dzisiejszej ewangelji św. powiada: „Świat się będzie weselił!“

Św. Katarzynie Sienieńskiej objawił się Pan Jezus, trzymając w rękach dwie korony: jedna była złota, druga cierniowa. „Obie korony — mówił Zbawiciel, — będą zdobić Twoją skroń, tylko nie razem. Jeżeli wpiery włożysz sobie na głowę koronę cierniową, tę złotą osiągniesz w niebie. Jeżeli zaś chcesz zaraz ozdobić się koroną złotą, tę drugą dźwigać będziesz przez całą wieczność!“

Katarzyna odpowiedziała: „O Panie, Ty wiesz, że wybór mój zapadł już dawno“... i to mówiąc, sięgła po wieniec cierniowy. Ucałowawszy go z miłością najczulszą, włożyła go sobie na skronie.

Tak postępowali święci!

„Żyli oni na świecie bez narzekania, bez wszelkiej złości i zdrady, a w takiej pokorze i prostocie, że radowali się, gdy im przyszło znoś obelgi dla imienia Jezusowego i z gorącą chęcią przyjmowali to, co świat ma w nienawiści i w obrzydzeniu.“ (Tomasz à Kempis XXII).

A my, jaki zrobiliśmy wybór?

Niestety, niejedyn z nas z Tomaszem à Kempis musi westchnąć:

„Jeszcze niestety żyje we mnie stary człowiek, jeszcze nie zupełnie umorzony.

„O Boże, kiedy przyjdzie błogosławiona i pożądana godzina, w której napełnisz mnie obecnością twoją i staniesz się dla mnie wszystkim we wszystkim?“

Święty Wojciech.

Św. Wojciech był Czechem a pochodził z możnego rodu Sławników. Wychował się w uczonym zakonie Benedyktynów w Magdeburgu, w r. 932 został biskupem praskim. Objawszy swoją diecezję, spostrzegł zaraz, że dużo tu trzeba będzie wykorzenić błędów i obyczajów przeciwnych chrześcijaństwu.

Wu. Dość powiedzieć, że Czesi nie mogli się przyzwyczaić do porządnego życia rodzinnego, ale brali i odrzucali żony, jak im się zachciało, miewali nawet po kilka na raz. Święty biskup surowo się zabrał do wypłenicenia karkolu, ale gorliwość jego ten tylko miała skutek, że mu zupełnie odmawiano posłuszeństwa, a nie było duchowieństwa, któreby go poparło. Św. Wojciech rozżalony opuścił swoją diecezję i udał się na pielgrzymkę do grobu św. apostołów Piotra i Pawła, do Rzymu, ażeby tu w modlitwie uprosić sobie łaskę daru nawracania. W dwóch sławnych włoskich klasztorach benedyktyńskich, w Monte Cassino i w Rzymie na Awentynie spędził przeszło cztery lata, aż go wreszcie diecezjanie sami w roku 993 prosili, żeby wrócił. Ale biskup nie znalazł u nich poprawy; co gorsza, możny ród Werszowców z dawien dawna nieprzyjaciele rodu Sławników, podżęgali lud przeciw niemu; musiał powtórnie opuścić Pragę i udał się na Węgry, gdzie ochrzcił syna króla Gejzy, królewicza Szczepana — który później w poczet świętych został wyniesiony. Z Węgier wybrał się drugi raz do Wielkiego Miasta, zamieszkał znowu u Benedyktynów na Awentynie i tutaj poznał się z królem niemieckim i cesarzem, z młodzieńcem bo zaledwie 17-letnim Ottonem III.

Był to młodzian wielkiej szlachetności, godny następcą Ottona Wielkiego. Zamierzał on wszystkich królów i książąt chrześcijańskich objąć w jeden wielki zgodny związek pod przewodnictwem rzymskiego cesarza; marzył o tem, żeby się udało wznowić to starożytne rzymskie państwo, ale nie przemocą oręza, lecz dobrą wolą i węzłem miłości chrześcijańskiej. Wszysej monarchowie mieli sobie być równi w tym związku. Król niemiecki nie miał znaczyć więcej, od innych królów, chyba, żeby na jego głowie cesarska spoczęła korona; natenczas miałyby być pierwszym pomiędzy monarchami, ale nie dla tego, że był król niemiecki, lecz tylko dla tego, że rzymskim był cesarzem. Św. Wojciech stał się w Rzymie mistrzym młodego cesarza, który właśnie przeżywał tu celm obrony papieża przed zbuntowanym ludem rzymskim. Otton III., „przejęty natchnieniami św. męża, pragnął w wskrzeszonym cesarstwie rzymskiem utwierdzić panowanie Boże na ziemi, u chrześcijan utrzymać poszanowanie praw Bożych potęgą cesarskiego ramienia, u pogan zapalić pochodnię wiary“.

Św. Wojciech, Słowianin-zwracał oczywiście uwagę cesarską na to, co za obraza boska płynie z niechrześcijańskiego zachowania się Niemców względem Słowian, a co za zasługa byłaby, gdyby cały ten olbrzymi świat słowiański pozyskać do wspólnej z cesarstwem pracy, jak przybyłoby ducha bożego historii Europy, gdyby i Zachód i Wschód, świat germański i słowiański, nie o czynieniu sobie krzywd myślały, ale o urządzeniu swych państw po chrześcijańsku, oddając sobie bez zawiści nawzajem, co się każdemu należy.

Na Wschodzie znał św. Wojciech męża, który był godzien podać się tej wspólnej z cesarzem pracy, a miał dość potęgi, żeby tę Słowiańszczyznę zjednoczyć i dość rozumu, żeby wiedzieć jak ją urządzić. Mężem tym wybranym przez św. Wojciecha do pomocy Ottonowi III był książę Bolesław Chrobry, którego sława doszła już do Rzymu, a o którym i św. Wojciech i cesarz przedtem już wiedzieli, że po nim można się spodziewać wielkich czynów. Postanowiono, że św. Wojciecha sam podejdzie do Polski, rozmówić się z Bolesławem.

Otton przyjął w Rzymie z rąk papieskich cesar-

ską koronę; na koronacji tej był św. Wojciech, działo się to w r. 996. Zaraz potem wybrali się obaj na północ. Św. Wojciechowi wypadła droga przez Śląsk. Jest podanie, że wtenczas założył kościoły w Cieszynie, w Bytomiu i w Opolu; nie da się to historycznie sprawdzić ze starych dokumentów i żaden z kościołów które tam później istniały, nie był taki stary, żeby był mógł pochodzić z tych czasów. Zapewne trzeba rozumieć to podanie tak, że św. Wojciech, w tych miastach po drodze wypoczywał, nauki i Sakramenta św. udzielał i postarał się o urządzenie jakich kaplic na początek. Kościołów bowiem na Śląsku jeszcze nie było; św. Wojciech przejeżdżając przez Śląsk, spostrzegł ten brak i postanowił mu zaradzić; jakoż potem na dworze Bolesława Chrobrego o tem nie zapomnieli. Być może, że najstarsze kościoły w Cieszynie w Bytomiu i w Opolu powstały z porady św. Wojciecha; ale on sam ich nie zakładał, a w każdym razie były to raczej małe drewniane kaplice, niż kościoły w prawdziwym znaczeniu tego słowa.

Bolesław polski przyjął św. Wojciecha z królewskimi honorami. Najzupełniejszą jedność zapanowała pomiędzy księciem a świętobliwym biskupem. Bolesław pragnął jeszcze nawrócić lud Prusaków a św. Wojciech z zapałem podjął się tego zadania. Zawezwał brata swego, Radyna, do pomocy i z kilku uczniami wyprawił się następnego roku, 997, pomiędzy bagna pruskie; niesłety zginął tu męczeńską śmiercią, napadnięty przez barbarzyńskich Prusaków podczas ofiary msy św. Stało się to 23-go kwietnia 997 roku w pewnej osadzie w dzisiejszych Prusach Wschodnich między Piławą a Rybakami. Bolesław wielce się zasmucił, i pragnął mieć przynajmniej, aż Bolesław obiecał im tyle złota, ileby ciało mniej ciała męczennika. Prusacy nie chcieli go wyważyć; wtenczas dopiero Prusacy przystali. Sprowadzono święte zwłoki do Gniezna i pochowano w nowozałożonym kościele, gdzie do dziś dnia spoczywają wstawione cudami.

Legendy i podania o św. Wojciechu.

Liczne krążą podania i legendy o św. Męczenniku w Polsce, Czechach i Prusach. Wymowny to dowód, że ów Mąż Boży wywarł bardzo wielki wpływ na naszych przodków i że odznaczał się niezwykłą świętością życia.

1. Zaczynamy od Staropolski czyli Śląska. Przybywszy św. Wojciech z bratem Radynem do wsi Opoła, wszedł do chaty prosząc o nocleg. Mieszkał w niej setnik czyli po dzisiejszemu porucznik wojska polskiego, który wyszedł przed chwilą na górę, aby składać bogom ofiary. Żona jego Złotka przyjęła młode gości, skarżąc się, że jedyna jej córka jest śmiertelnie chora. Św. biskup pocieszał ją nadzieją, że córka ozdrowieje. Po jakimś czasie nadszedł setnik a z nim Wizymir, narzeczony chorej dziewczyny. Ucieszona Złotka opowiada mężowi, że weszło do chaty dwóch podróżnych, którzy mówią, że córka będzie ocalona. Św. Wojciech zaczął zaraz mówić o jednym prawdziwym Bogu, który wszystko stworzył, a ten Bóg posiada taką władzę, że uzdrowi dziewczynę. Na to rzekł Wizymir: Trudno uwierzyć, aby ten nowy Bóg nas pocieszył, skoro nasi liczni i potężni bogowie nie zdołali nam pomóc“.

Wtedy Mąż św., pomodliwszy się serdecznie, zaczął gorąco przemawiać o prawdziwym Bogu, a w końcu rzekł: „Udowodnię wam cudem potęgę jednego prawdziwego Boga“. Po tych słowach przystąpił do chorej dziewczki, zawoławszy głośno: „W imię Boga prze-wiecznego Ojca, Syna i Ducha Św. rozkazuję ci córko — wstań“.

Po malej chwili dziewczica zerwała się z postania zupełnie zdrowa. Padli wszyscy na kolana, dziękując za cudowne uzdrowienie, oświadczając, że wierzą w jedyne Boga. Wiść o tem rozeszła się w okolicy, a wnet zebrały się tłumy ludu, aby widzieć cudotwórcę i posłuchać jego pięknych nauk. Biskup wszedł na górę, gdzie stała bałwochwytnia, a stanawszy na ołtarnym kamieniu, mówił żarliwie o Jezusie Chrystusie, o Najśw. Marji Pannie, o Sakramentach św., wzywając do porzucenia czci bożków. Natchnione słowa wywarły taki skutek, że wszyscy zebrani porzucili błędy pogańskie. Ów kamień na którym wycisnęła się stopa św. Apostoła, przeniesiono później do katedry wrocławskiej.

2. Niedaleko Krakowa wznosi się wieś Modlnica. Lud opowiada, że tu św. Wojciech głosił słowo Boże i mszę św. odprawił. Miał on zasadzić lipę gałązki na dół a do góry korzeniem, mimo to drzewo okryło się liśćmi i wyrosło wysoko. Wiatr obalił lipę, ludzie zanieśli ją na dworskie podwórze, ale nazajutrz była na dawnym miejscu. Powtarzało się to do trzeciego razu. Wtedy zasadzono ją na nowo, a lipa puściła nowe korzenie i dotąd się wznosi. W teże Modlnicy znajduje się źródło które podług podania ludu św. Wojciech na powierzchnię wy dobył, uderzywszy w ziemię pastorałem. Woda z tego źródła miała dawniej moc uzdrawiającą.

3. W Wielkopolsce żył za czasów Mieczysława I bardzo bogaty ziemianin Goraj, który nie chciał przyjąć chrześcijaństwa chociaż książe polski kilka razy o to go upominał. Wstąpił na tron Bolesław Wjeli, ale Goraj trwał w dawnym zaślepieniu. Burzył on świątynie, uciskał poddanych i zabierał też chrześcijan w niewolę. Taką panowała obawa przed tym zażartym Ławocwałcą, że nikt nie chciał przestąpić progów jego zamku. Nieustraszony św. Wojciech poszedł, aby nawrócić Goraję. Zuchwały rycerz kazał wirać św. Biskupa do ciemnicy, ale nic to nie pomogło, gdyż za chwilę zjawia się Mąż Boży w sali biesiadnej, wzywając Goraję do porzucenia błędów pogańskich. Groził mu, że jeżeli się nie nawróci, gród jego będzie zburzony, a jedyny syn jego Radogost zginie od piorunu w dniu imienia. Powstało zamieszanie w kole biesiadników, ale Goraj był zatwardziały. Rozkazał on zbudować z żelaza sklep warowny, w którym chciał osadzić syna, aby go piorun nie zabił, ale Radogost zamiast iść do żelaznej pwnicy, poszedł w pole, gdzie modlił się do Boga chrześcijan, jak go nauczyła używająca już matka. Czarne chmury zakryły widnokrąg, a krzyżowe błyskawice zaczęły migać po niebie wałąc w żelazę budowę, którą wkrótce skruszyły. Przelekały ojciec wybiega przed sklep i kładzie ręce z rozpaczą. Któż opisze radość jego, gdy zoczył nienaruszonego syna, modlącego się w polu. Uszczęśliwiony Goraj klęka obok niego i woła głośno że Bóg chrześcijan jest i jego Bogiem.

Wtem zjawia się obok nich św. Wojciech, a polawszy ich głowę wodą, mówi: „Ja was chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“.

4. Przy Gdańsku jest przeciwieście zwane „św. Wojciechem“. Na wysokim pagórku wznosi się kaplica św. Patrona. Podanie głosi, że z tego pagór-

ka św. Biskup uczył lud zasad wiary. Tu miał być najstarszy grób św. Wojciecha. Być może, iż wykupienie ciała z rąk Prusaków złożono je tutaj przez dni kilka. Legenda głosi, że tu przybył po zgonie św. Apostół, niosąc swą głowę w ręku.

KALEKA.

(Z życia ks. Bosco.)

Czwartego czerwca 1874, w dzień Bożego Ciała w chwili, gdy z rana otwierano w Turynie kościół Matki Wspomożenia, spostrzeżono, że leżał przed srokowymi drzwiami człowiek, który się wydawał kaleką.

Zapytano się, czegoby żądał. Odpowiedział, iż przyszedł błagać Matkę Boską Wspomożenia o uzdrowienie.

Zaprowadzono go czyli raczej zaniesiono do zakrystii; gdyż mimo silnej kuli, którą się posługiwał, musiał go ktoś podtrzymywać, tak miał nogi i ręce pokurczone, oprócz tego był we dwoje prawie zgięty.

Księża zajęci byli w konfesjonalach lub odprawiali mszę św. O ósmej nadszedł ksiądz Bosco do zakrystii.

— Czego sobie życzysz mój przyjacielu?

— Chciałbym błogosławieństwa Matki Boskiej Wspomożenia, a tym wyzdrowiał.

— A cóż ci jest?

— Jestem cały połamany przez reumatyzm, lekarze mówią, iż to choroba kości pacierzowej.

— Jakże mógłśeś dojść tutaj?

— Tej nocy jedna osoba przywiozła mnie na swoim wozie, i złożyła u drzwi kościoła.

— Od jak dawna jesteś już w takim stanie?

— Od bardzo dawna; ale od dwóch miesięcy odebrałam mam władzę w rękach.

— Cóż mówią lekarze?

— Że nie mi pomódz nie zdołają. Natenczas krewni, przyjaciele i ksiądz z mojej parafji poradzi mi, abym przybył wyjednać u Matki Boskiej Wspomożenia błogosławieństwo, które dokonało tyle cudownych uleceń.

— Klękni.

Za pomocą obecnych i z wielką trudnością udało mu się uklęknąć.

Ksiądz Bosco pobłogosławił go.

— Jeżeli masz niezachwianą wiarę w Najświętszą Pannę Marję, otwórz rękę.

— Kiedy nie mogę.

— Przeciwnie! możesz, zacznij od wyprostowania wielkiego palca.

Spróbował i udało mu się.

— Teraz drugi.

Wyprostował palec wskazujący, i tak kolejno wszystkie. Uszczęśliwiony przeżegnał się, mówiąc:

— Matka Boska użyczyła mi tej łaski.

— Jeśli Matka Boska użyczyła ci tej łaski, oddaj Jej cześć Bożą, wstając na nogi.

Chciał pomagać sobie kulą, ale ks. Bosco mu zabronił.

— Powinieneś okazać tyle ufności w Matce Najświętszej i wstać bez kuli.

Co też uczynił natychmiast. Znikło zgięcie kości pacierzowej, jako też i pokurczenie rąk i nóg. Powstał i dużymi krokami zaczął chodzić wzdłuż zakrystii.

— Mój przyjacielu, okaż jeszcze wdzięczność

Najświętszej Pannie, klękając przed ołtarzem Przenajświętszego Sakramentu.

Uczył to z wielką łatwością:

— Mój Boże! i powiedzieć że od tak dawna ciało i członki moje odmawiały mi wszelkiej postugi. Dobra Matko Boża Wspomożenia, módl się za mną!

— Przyrzeknijże mi, przyjacielu, że na przyszłość będziesz miał szczególniejsze nabożeństwo do Najświętszej Panny, i że zostaniesz dobrym chrześcianinem.

— Obiecuję to i w przyszłą niedzielę będą się spowiadał i komunikował.

To rzekłszy, bierze swoją kulę, jak by była strzelą i z całą swobodą, mierząc kroki po żołniersku, wyszedł z kościoła.

Grajek.

O świcie na skraju wsi z glinianej chałupki wysunęła się z niskich drzwi wątna postać. Był to Janek, zwany w całej wsi głupim grajkiem. Przystanął, rozejrzał się po niebie, schował czerwone skrzyпки pod sukmanę i ruszył przez wieś w stronę jeziora. Szedł wolno drogą między gromadkami sąsiadów. Od czasu do czasu dolatywały go wesole śpiewki żniwiarzy i krzykliwe nawoływania chłopaków: Patrzcie! już głupi grajek idzie grać do słońca, a na weselach to grywać nie umie! Janek uśmiechał się tylko pobłażliwie i ze spuszczoną głową szedł dalej, unikając po drodze złośliwych spojrzeń sąsiadów. Zeszedł z drogi na wąską śnieżynę, wiodącą przez łąki do jeziora, gdzie zwykle samotnie spędzał chwile.

Lustrzana tafla jeziora, ubrana stubarwnem pasmem promieni słonecznych, olśniła grajka. Usiadł nad brzegiem wody i długo, długo wpatrywał się w owe piękności natury, a myślą ogarniał świat cały. Wreszcie ocknął się, wyjął z pod sukmany skrzyпки i począł grać pieśń poranną. Przecudne, rzewne tony ulatywały, zda się, hen... przez zroszone, kwiciste łąki, złociste lany pszeniczne, przez lasy i góry, aż na krańce świata.

A echo wciąż grało i grało żałośnie. Spiew rozmarzonej duszy Janka łączył się harmonijnie z dźwiękiem strun; grał to, co dusza śpiewała. Tymczasem słońce wzniosło się wyżej. Za plecami Janka stanęła wiotka postać dziewczyny; oparła się rekami jego ramion i zajrzała mu w oczy.

— A... to ty, Maryś! — zawołał zdziwiony.

— Ano ja. Przyszedłam posłuchać tego pięknego grania, bo takie żalosne, że aż mi duszę rozpiera! Zagraj mi jeszcze Janku, zagraj...

I znów zadrgały struny czerwonych skrzypek. Maryś w zachwycie słuchała, patrząc bezmyślnie w ton wielką. Ich dusze wspólnie śpiewały i serca jednako biły, jak dzwony kościelne na Anioł Pański. A rzewne tony Jankowych skrzypek oddawały głębie ich myśli przeczystych.

— Maryś, czy ty tak samo wszystko widzisz i czujesz, jak ja?

— Tak, Janku, jeno wypowiedzieć ci tego nie umiem. Ale powiedz mi, Janku, czemu ty jesteś taki inny, niż wszyscy, — taki dobry, poczciwy, a jednak we wsi wszyscy się z ciebie śmieją?

— Bo ich dusze są martwe, bo oni inaczej patrzą na życie. Ty tego, Maryś nie zrozumiesz, może nigdy, bo nie wiesz, co to jest potęga duszy!

— Ja cię rozumiem, Janku, i miłuję, bo tyś jest taki inny... inny... Ale nie mówmy już o tem, bo się serce z bólu ściska.

— Dlaczego, Maryś?

— Bo... bo... matus moja zakazała mi ciebie miłować, bo ciebie we wsi nazywają głupim grajkiem.

Jankowi skrzyły się łzy w oczach. Oboje płakali. Postali jeszcze chwilę, poczem chłopiec otarł rękawem łzy, pożegnał w milczeniu Marysię i wąską ścieżyną przez łąki wszedł na drogę. Po chwili przystanął, popatrzał ostatni raz w stronę wsi rodzinnej, przeżegnał się i ruszył w świat daleki szukać prawdy i piękna wśród obcych. Napróżno matus czekała tego dnia na Janka, nie wrócił już nigdy.

Na drugi dzień gromadka sąsiadów rozprawiała przed chałupą Kowalikowej o niedoli Janka: miał ziemię, miał chleb, to mu się zachciało ze skrzypkami iść w świat biedować. Oj, głupi, głupi Janek.

Stefan Kaczorowski.

O złych katolikach.

Jeśli wrogowie naszej świętej Wiary i religji katolickiej występują przeciw niej do walki, czy to oszczerstwami, wyśmiewaniem naszych dogmatów czy obrzędów świętych, a nieraz czynną napaścią i zniewagą kościołów, kapłanów i osób poświęconych Bogu, to chyba nikogo nie zadziwi, bo to — jakby łąk powiezieć — naturalne. Ale dlaczego nieraz sami katolicy rzucają się na to, co najświętsze sercom szczerze katolickim — postępują wobec Kościoła św. tak, jak najgorsi wrogowie jego — to przecież trudniejsze do zrozumienia. Dziecko kłuszące rękę kochającej jej matki, to przecież coś potwornego! I dlaczego to?

Prosta odpowiedź! bo są złymi, a może jak najgorszymi katolikami! Wyrządzają życiem swoim krzywdę Kościołowi św., a tak często się zdarza, że „Kogo się krzywdzi, tego łatwo się nienawidzi“, jak już powiedział jeden z pogańskich filozofów.

Coś podobnego, jak rabusie nienawidzą policji i sądów.

Naturalnie, kto nie przestrzega świąt, opuszcza Msze św., spowiedzi i Komunje nawet wielkanocne latami całymi, łamie posty, żyje w dzielnym małżeństwie, należy do złych i zakazanych towarzystw, zapobiega w rodzinach, by dzieci nie było, a żyje poza rodziną jak najgorzej, ten rozumie się musi być z Kościołem, jak się to mówi, na bakier, bo przecież Kościół na to pozwolić nie może, — z nakazu Bożego, jako stróż sumień i dusz musi upomnieć i skarcić... nic dziwnego, że kto się poprawić nie chce wpada w złość i nienawiść, nieraz naprawdę straszna, wprost szatańska.

Ale cóż?! Kościołowi przecież nic nie robi — 2000 lat już stoi i stać będzie, tylko Kościół, jak matka nad takim złem dzieckiem płacze i modli się, by nie zgineło wiecznie... przecież zawsze jest matka!

Czy więc teraz, drodzy Czytelnicy, co sądzić o tych, co to niby katolicy a wygadują i z nienawiścią napadają na Kościół i religję... dlaczego to czynią? Wiedźcież jak się wobec nich zachować!